

MICHAŁ HELLER

## ZWIĄZKI ZOFII KOSSAK-SZATKOWSKIEJ ZE ŚLĄSKIEM CIESZYŃSKIM

Po rozpadzie Austro-Węgier i odrodzeniu się w 1918 r. niepodległego państwa polskiego wielkie latyfundia arcyksięcia Fryderyka Habsburga, położone na terenie Śląska Cieszyńskiego, przeszły w ręce rządu polskiego. W 1922 r. jeden z tych majątków, położonych w Górkach Wielkich, wziął w dzierżawę rotmistrz Tadeusz Kossak<sup>1</sup>. Wraz z nim do dworku góreckiego przeprowadziła się jego córka Zofia Kossak-Szczucka z dziećmi Julkiem i Tadziem.

Opuszczony, ponad 300-letni dwór, dawna siedziba starosty Hieronima Markłowskiego, przechodził swą drugą młodość. Stał się on silnym ośrodkiem, z którego zaczęło promieniować życie polskie na całą okolicę. Tu nastąpił rozkwit wspaniałego talentu pisarskiego Zofii Kossak. Tu też owdowiała pisarka wyszła w 1925 r. ponownie za mąż za Zygmunta Szatkowskiego.

Śląsk Cieszyński zafascynował ją pięknem przyrody, obyczajami i kulturą ludzi, tradycjami walk o przynależność do Polski, dbałością o gwarę, która zachowała elementy języka staropolskiego. Po latach autorka *Nieznanego kraju* stwierdzała: „Poznać ten kraj, a nie pokochać go, było niemożliwe”<sup>2</sup>. Zauroczona Beskidami ukazywała ich piękno w artykułach i powieściach. W jednej z nich *Wielcy i mali*, wydanej w 1927 r., tak pisała o nich: „Wspiął się na wąską przełęcz [Jonek Sarkander] i stanął olśniony ujrzawszy przestrzeń rozległą. Las na przeciwległym stoku leżał, powalony dawną jakąś srogą burzą, otwierając oczom widok na najcudowniejszą w świecie dolinę Brennicy. Leżała przed zachwyconym wzrokiem błękitno-złota i rozkołysana. Na lewo wznosiły się góry Rzybrzyczka, czarna od jodeł, Cisowa, złoto-zielona od buków, Łazek, Łysy Czupeł, Błotnia, Stołowa i dalsze aż po Klimczok i Magórę. Na prawo ciemniał Lipowiecki Kopiec i wysoko zamglona Równica, Stary Groń (...). Hen w oddali wśród obłoków majaczy Barania, na prawo, za Lipowieckim Czantoria. Choćbyś wieczyste patrzył w tę dolinę, nie uprzykrzysz się jej czarem, co godzinę odmiennym i nowym”<sup>3</sup>.

Dworek górecki słynął z gościnności. Do obiadu czy podwieczorka zasiadało 20–30 osób. Tu zapraszani byli między innymi: rzeźbiarz Zygmunt Kamiński i jego żona Zofia Trzińska-Kamińska, początkujący literat ze Skoczowa Gustaw Morcinek, malarz Czesław Kuryatto, brat gospodarza domu Wojciech Kossak, poeta Jan Sztudynger, kuzynki Maria Pawlikowska-Jasnorzewska i Magdalena Samozwaniec. W dniu 30 III 1925 r. majątek Tadeusza Kossaka wizytowany był przez ministra rolnictwa Stanisława Janic-

<sup>1</sup> T. Kossak, *Pobyty pana ministra rolnictwa na Śląsku Cieszyńskim*, „Polonia”, Katowice 1925, nr 97, s. 4.

<sup>2</sup> Z. Kossak, *Jak się stało, że Morcinek nazywa mnie matką chrzestną*, w: *Gustaw Morcinek w 70-lecie urodzin*, Katowice 1961, s. 17.

<sup>3</sup> W. Dobrowolska, *Śląsk i Ślązacy w powieści polskiej*, „Zaranie Śląskie” 1931, z. 1, s. 44.

kiego, starostę cieszyńskiego dr. Jerzego Kisiałę i dyrektora Państwowej Wyższej Szkoły Rolniczej w Cieszynie, Rybskiego.

Major Tadeusz Kossak organizował też przez kilka lat wypoczynek wakacyjny dla niezamożnej młodzieży, z którego w 1926 r. korzystał między innymi Ludwik Brożek. O akcji tej pisał major w rok później do Karola Brożka następująco: „Cały nasz dwór napakowany będzie po brzegi młodzieżą pokrewną i obcą, w dodatku większość to panny, z którymi chłopców lokować nie można, proszę więc nie wziąć mi za złe, że bratu Pańskiemu, zasługującemu ze wszech miar na udzielenie gościny wakacyjnej, tejsze odmówić muszę”<sup>4</sup>.

W Górkach Wielkich powstała większość utworów Zofii Kossak, a więc: *Beatum scelus*, *Wielcy i mali*, *Złota wolność*. Tu po śmierci w 1926 r. swego ukochanego syna Julka napisała *Z miłości*. W dworku góreckim i w najbliższej okolicy toczy się akcja uroczej baśni *Kłopoty Kacperka, góreckiego skrzata*. Do literatury też weszły mądre psy z podwórza góreckiego *Topsy i Lupus*<sup>5</sup>. Ojciec pisarki angażował się w działalność społeczną. Był wieloletnim i ofiarnym prezesem góreckiego Kółka Rolniczego, które wykazywało znaczną prężność.

W 1932 r. pisarka tak charakteryzowała psychikę Ślązaka: „Cechuje się rzeczowością istoty, nie dającą się ponieść nierealnym marzeniom. Idealizm u niego wyraża się w czynach, nigdy w słowach. Te ostatnie są twarde, szorstkie i treściwe. Dominuje tu oszczędność i pracowitość, o jakiej w innych dzielnicach Polski nie ma się pojęcia. Wytrwałość jest najbardziej charakterystyczną cechą w psychice śląskiej. Do tego dochodzi jako uzupełnienie tych zalet silne życie rodzinne, przywiązanie do szarego obyczajaju. Brak Ślązakom gładkości, wdzięku, umiejętnego prześlizgiwania się po powierzchni życia. Tymi zaletami nie buduje się państwa, tylko tamtą twardizną, w której czyni dźwięczną lepiej od słów”<sup>6</sup>.

Życie Kossaków koncentrowało się w jadalni będącej zarazem salonem. Na reprezentacyjnym miejscu siedziała, po zgonie w 1935 r. Tadeusza Kossaka, małomówna Pani Rotmistrzowa — Anna Kossak. Zofia i jej mąż Zygmunt Szatkowski zawsze z serdecznością przyjmowali gości. Jak wspomina Aleksander Kamiński: „Było się w gościnie u gospodarzy chętnych odwiedzającym”<sup>7</sup>. Trójka dzieci pisarki (Tadeusz z pierwszego małżeństwa, Witold i Anna z drugiego związku małżeńskiego) traktowana była jednakowo — czuły się one współtowarzyszami rodziców. W domu mówiło się wiele o Polsce i sprawach życia codziennego.

Pisarka nigdy nie mówiła niczego złego o swych bliźszych i dalszych znajomych. Prowokacje w tym zakresie kwitowała milczącym uśmiechem lub paroma pozytywnymi sądami albo i stwierdzeniem różnicy poglądów i postaw. Nigdy niczego poniżającego, odbierającego dobre imię, nigdy wyrazów niechęci. Kossak uwielbiała wycieczki rowerowe, na które zwykle zabierała Annę i Witolda. Posiadała wspaniały gest powitalny — otwarte ramiona dla każdego. Każdy czuł się kochany, z każdym rozmawiała. Ludzie życzliwie witali ją jadącą z torbą przewieszoną przez ramię, w chusteczce na głowie i dwójką jej dzieci.

Wspomniany już działacz harcerski Aleksander Kamiński tak scharakteryzował Zofię Kossak: „Była człowiekiem pól i lasów, ogrodów owocowych, domu rodzinnego. Przeżywała krajobraz, emocjonowała ją ziemia i to, co na tej ziemi żyje — może dlatego tak lubiła Górki i wycieczki rowerowe? I może dlatego odczuwała satysfakcję z pracy własnych rąk w ogrodzie i w mieszkaniu? Była kobietą energiczną, ciekawą ludzi i świata. Dóm górecki lubiła jako miejsce na spokojną pracę nad kolejnymi książkami. Była w pisaniu bardzo pracowita. Mogła pisać o różnych porach dnia, niezależnie od kłopotów sytuacyjnych; pisała chętnie, szybko i łatwo. I chociaż usiłowała panować nad teks-

<sup>4</sup> *Między Cieszynem a Krakowem. Młodzieńcza korespondencja Ludwika Brożka do brata 1924–1930*, Opole 1979, s. 115.

<sup>5</sup> L. Brożek, *Major Tadeusz Kossak*, „Polska Zachodnia” 1935, nr 211, s. 6.

<sup>6</sup> *Korespondencja z Górek Wielkich*, „Głos Ludu Śląskiego” 1928, nr 18, s. 7.

<sup>7</sup> A. Kamiński, *Sąsiadka, działacz harcerski, bojownik*, „Wrocławski Tygodnik Katolicki” [dalej skrót: WTK] 1978, nr 15.

tem, który poddawała wielokrotnym przeróbkom, to jednak nie zawsze chroniło ją to przed niebezpieczeństwem wielosłowności... Mimo całej swjej prostoty, skromności, bezpośredniości, mimo to, że nigdy nie występowała w roli osoby oczekującej uznania, była w swoim języku, przenośniach, ekspozycji tematu — raczej elitarna. Zawsze jednak przykuwała uwagę obrazowaniem, plastycznością wywoływanych obrazów i towarzyszącą temu obrazowaniu emocjonalnością. Była wrażliwa na sympatię słuchaczy, martwiła się, gdy kontakt nie nawiązywał się, gdy jej wysiłek nie dawał odczuwalnego oddźwięku (...). W rozmowach ujawniała wielostronne zainteresowania, okazywała uderzającą spostrzegawczość i częsty zmysł humoru, przejawiający się między innymi w autoironii. Nie wahała się pokpiwać z siebie i swoich kłopotów<sup>8</sup>.

Często usiłowała pomagać swych górceckim sąsiadom. Brała żywy udział w kłopotach i radościach górceckiej parafii.

Podziwiała u Ślązaczek dostojność, poczucie własnej godności. Porównywała je do księżniczek i żyła z nimi w wielkiej przyjaźni. Była bardzo bezpośrednia w sposobie bycia. Często podejmowała w swoim dworku kawę gości i kłopoty górceckie<sup>9</sup>.

Niekorzystna sytuacja polskiego rolnictwa w latach wielkiego kryzysu, niedostateczna znajomość specyficznych warunków klimatyczno-glebowych Śląska Cieszyńskiego, a także nadzwyczajna gościnność państwa Anny i Tadeusza Kossaków sprawiły, że nabyty przez nich w 1930 r. od Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Katowicach 132 ha majątek ziemski zaczął szybko tonąć w długach. W dwa lata później ojciec pisarki zmuszony był zgłosić wniosek o otwarcie konkursu swego majątku<sup>10</sup>. Zadłużenie Kossaków wynosiło wtedy aż 582 tys. zł, przy czym ich aktywa osiągały 496 tys. zł, w tym wartość szacunkowa dworku 40 tys. zł. Zofia jako najenergiczniejszy członek rodziny walczyła z grożącą Kossakom licytacją. W tym celu sama jeździła do urzędów katowickich na rowerze.

Wojewoda śląski dr Michał Grażyński, chcąc mocniej związać pisarkę ze Śląskiem, jako naczelnik ZHP zaproponował Kossakom odkupienie części zadłużonego gospodarstwa celem wybudowania na niej Śląskiej Stanicy Harcerskiej na Buczu, przekształconej nieco później w Harcerską Szkołę Instruktorską<sup>11</sup>. Zakupu dokonano dwukrotnie, nabywając w 1930 r. dawny folwark na Buczu, który przebudowano i oddano do dyspozycji harcerstwa żeńskiego. W 1935 r. zakupiono dalszą, większą część majątku i wybudowano na niej ośrodek harcerstwa męskiego<sup>12</sup>. W ten sposób pisarka uwolniła się od kłopotów materialnych.

Dom Kossaków, jak wspomina komendant Marian Łowiński, okazał się nadzwyczaj przychylny dla harcerstwa i jego szkole instruktorskiej na Buczu pospieszył z dużą pomocą. Z wielką sympatią do harcerstwa odnosiła się sama Zofia Kossak, która wielokrotnie odwiedzała Bucze, by wkrótce niemalże zidentyfikować się z tym ruchem. Blisko przyjaźniła się z kierownikiem Wydziału Zagranicznego Głównej Komendy Harcerskiej Henrykiem Kapiszewskim, jego żoną Marią, kierowniczką wydawnictwa harcerskiego „Na Tropie”, komendantką Śląskiej Chorągwi Harcerskiej Miłą Węglarzówną, komendantką „Bucza” Józefiną Łapińską, naczelniczką harcerek Jadwigą Wierzbinską, a przede wszystkim z kierownikiem ośrodka harcerskiego w Górkach Wielkich w latach 1935–1939 Aleksandrem Kamińskim. Chociaż formalnie nie złożyła przyrzeczenia harcerskiego, utożsamiała się z tym ruchem i nosiła mundur harcerski wraz z nadanym jej krzyżem. Często wygłaszała przy ognisku gawędy. Pisała artykuły o harcerstwie. Przykładowo ciekawy reportaż ze zlotu w 1930 r. Chorągwi Śląskiej zamieściła w wydawni-

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> M. Kossak, *Wspomnienia o Z. Kossak* [relacja w posiadaniu autora], s. 1.

<sup>10</sup> Oddział Terenowy Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Cieszynie. Akta w sprawie postępowania konkursowego do majątku dłużnika T. Kossaka dzierżawcy folwarku w Górkach Wielkich, Sąd Okręgowy Cieszyn, sygn. 375, b.s.

<sup>11</sup> M. Łowiński, *Śląska Stanica Harcerska na Buczu*, w: *Harcerstwo Śląskie 1920–1930*, Katowice 1931, s. 15; por. Z. Kossak-Szczucka, *Dzieje skrawka ziemi*, w: *Bucze Stanica Harcerska*, Katowice 1931, s. 6.

<sup>12</sup> A. Kamiński, art. cyt.

ctwie *Harcerstwo Śląskie 1920–1930*<sup>13</sup>. W sierpniu 1932 r. wzięła udział w VII Światowej Konferencji Skautek na Buczu, w czasie której zapoznała harcerki z legendami okolic Bucza<sup>14</sup>.

Uważała harcerstwo za ruch społeczno-moralny, bardzo pomocny w wychowaniu młodego pokolenia. Owocem tego przeświadczenia było kilkadziesiąt artykułów i opowiadań zamieszczonych w latach 1931–1938 w czasopiśmie „Na Tropie”, a także dwie książki poświęcone kolejnym złotom (jamboree) skautowym (*Szukajcie przyjaciół i La-ska Jakubowa*), w których Kossak brała udział. Pierwsza z tych książek dotyczyła międzynarodowego zlotu zorganizowanego w 1933 r. w Gödöllő pod Budapesztem, druga — zlotu zwołanego w 1937 r. do Vogelensnag w Holandii.

W związku z przejściem męża pisarki do pracy w Warszawie Szatkowscy w 1934 r. przenieśli się do stolicy i zamieszkali przy ul. Ludnej, a później Zagórnej. Wychowaniem dzieci, które pozostały w Górkach, zajęła się Helena Barska. Najstarszy syn Tadeusz Szczucki, przygotowywany przez nauczyciela domowego Floriana Berka, zdał maturę w gimnazjum oświęcimskim i rozpoczął w Krakowie studia z zakresu historii sztuki oraz rzeźby. Jej drugi syn Witold, po ukończeniu szkoły powszechnej, przebywał w domu Bispingów pod Warszawą, a córka Anna kształciła się w zakonnym zakładzie wychowawczym.

Po wybuchu wojny mąż pisarki mjr Zygmunt Szatkowski, jako oficer sztabowy 73 Pułku Piechoty, został wzięty do niewoli niemieckiej w rejonie Tomaszowa Lubelskiego 20 września 1939 r. i osadzony w obozie dla wojskowych w Murnau na terenie Bawarii.

Pisarka zamieszkała wtedy w Warszawie przy ul. Adama Idzikowskiego 4 i rzuciła się z zapalem w wir pracy konspiracyjnej. W marcu 1940 r. pisała do Jadwigi i Stanisława Kunickich przebywających na Węgrzech: „.....Babcia z Witoldem i Anną oraz Marysia z dziećmi w Suchej u Glinków, gdzie jest im dobrze i niegłodno. Znalazł się i mistrz Florian [Berek], który po dawnemu uczy całą tę trzódkę. Brakuje im tylko do kompletu Dudka [syna J. Kunickiej], którego wciąż wspominają. Ja przeważnie siedzę w Warszawie, gdzie mam dużo roboty, gdy mnie bieda nadto przyciska, uciekam na parę dni do Suchej. W Górkach jak dotąd wszystko po staremu. Ogrodnik funkcjonuje, Hela [Barska] wspaniale się spisuje. Gotuje obecnym lokatorom i pilnuje domu. Bączka zabrali przejściowi lokatorzy, a Lopek i Baca oraz Kuc są [to dla Dudka]. Napiszcie parę słów. Ściskam Was gorąco. Z.”<sup>15</sup>.

Pisarka walczy z okupantem piórem pod nazwiskiem Sikorska, Sokołowska, Śliwińska. Wywiad niemiecki tropi ją, poznaje jej styl i pióro w ulotkach i licznych artykułach w prasie podziemnej. Z. Kossak organizuje też pomoc dla prześladowanych Żydów. W dniu 27 VIII 1943 r. jako Zofia Śliwińska zostaje przypadkowo aresztowana w Warszawie w czasie łapanek ulicznych i osadzona w obozie oświęcimskim. W dniu 20 maja 1944 r. przewieziono ją do Warszawy i osadzono w więzieniu na Daniłłowiczowskiej. Po ciężkim śledztwie, w czasie którego nie przyznała się do swego prawdziwego nazwiska, otrzymuje wyrok śmierci, który własnoręcznie podpisuje. Wykupiona jednak przez konspirację za dużą sumę wyszła na wolność 28 VII 1944 r.<sup>16</sup>

Po wybuchu powstania warszawskiego natychmiast wraca na swój dawny posterunek pracy. Dzieci walczą na barykadach Starego Miasta w Batalionie Gustaw i w końcowej fazie powstania szczęśliwie przedostają się kanałami do Śródmieścia. Po upadku powstania pisarka zamieszkała w Częstochowie, gdzie napisała pracę *Z otchłani*.

W tym samym czasie jej powieść *Bez oręza* uznana została w USA za najlepszą książkę sezonu i osiągnęła nakład 750 tys. egzemplarzy. Imię autorki stało się głośne w USA, Kanadzie, Ameryce Południowej i Europie. W sierpniu 1945 r., wraz z córką

<sup>13</sup> W. Błażejewska, *Historia harcerstwa polskiego*, Warszawa 1935, s. 285.

<sup>14</sup> Z. Kossak-Szczucka, *Na zlocie*, w: *Harcerstwo Śląskie 1920–1930*, s. 12.

<sup>15</sup> Kartka Z. Kossak do Jadwigi i Stanisława Kunickich pisana z Warszawy 5 III 1940 r. (zbiory J. Kunickiej z Bielskiej Białej).

<sup>16</sup> J. Lasocka, *Zofia Kossak w czasie okupacji*, „Kierunki” 1973, nr 15, s. 11.

Anną, poprzez Szwecję udała się do Londynu<sup>17</sup>. Podjęła pracę w Polskim Czerwonym Krzyżu, uzyskując dla kraju znaczną pomoc. W Londynie spotkała się też z mężem i synem, do niedawna jeńcami wojennymi. Emigracyjny Londyn przyjął ją wrogo, bo przyjechała legalnie. Przydzielono jej działaczkę, która miała ją izolować od emigracji. Miała ją pohańbić przed frontem kobiecej kompanii transportowej. Zaproszono ją na odczyt po to, by ją poniżyć i oświadczyć, że nie jest godna przemawiać do Polaków<sup>18</sup>. Na jej nieszczerście wyplynieła sprawa dr. Derlinga, lekarza obozu oświęcimskiego, oskarżonego o rzekomą współpracę z Niemcami, która zamknęła pisarce drogę powrotną do kraju<sup>19</sup>. Władze polskie koniecznie chciały, by Zofia wbrew prawdzie zeznawała na jego niekorzyść. Zniechęcona usunęła się z życia emigracyjnego i osiadła na 40-akrowej farmie Trossel Cottage w Kornwalii, położonej ok. 10 km od wybrzeża Atlantyku. Dwoje niemłodych już ludzi hodowało tam 7 krów, ok. 30 owiec, kilkanaście sztuk trzody chlewnej, drób, gołębie. Brak było dojarki elektrycznej, wodociągu, nie mówiąc już o telefonie<sup>20</sup>. Ciężka, wyczerpująca praca fizyczna nie pozwalała na poświęcenie zbyt wiele czasu sprawom pisarstwa. W dodatku rodziła się nostalgia, straszliwa tęsknota, której zapobiec nic nie zdołało. Z tej tęsknoty powstała praca *Rok polski*, o której powie Zofia Kossak: „*Rok polski* pisałam w latach 1953–1954 w czasie mego pobytu w Kornwalii, na farmie Trossel Cottage. Książka ta jest wyrazem uczuć człowieka oddalonego od swojego kraju”<sup>21</sup>.

Jak wspomina pisarka, jedynym lekarstwem na nostalgię były złudzenia. Wzgórza, które otaczały jej farmę, nazywała Czantorią, Równicą, Klimczokiem, a najwyższy pagórek przemianowała na Baranią. Jadąc do pobliskiego miasteczka na zakupy, mówiło się, że się jedzie do Skoczowa. Szatkowscy, tęskniąc za krajem, spowodowali umieszczenie w Lands End (tuż nad brzegiem Atlantyku) drogowskiego informującego, iż do Górek Wielkich jest 1360 km. Pisarka pamiętała o swej górskiej posiadłości i sporadycznie wspierała materialnie tych, którzy na niej gospodarowali.

Tęskniąc za krajem ojczystym, napisała w listopadzie 1953 r. list otwarty do swych dawnych przyjaciół. Na emigracji Kossak utrzymywała kontakt z Melchiorzem Wańkowiczem. W jednym z listów napisał on do niej, iż Polska widzi mu się wspaniałymi pejzażami, krokusami kwitnącymi w Tatrach, mewami nad Bałtykiem, macierzanką przy drogach polnych, rowami przydrożnymi, w których kumkają żaby. Odpowiedziała mu: „Pod wpływem tego listu oczadziłam i przewróciło mi się w głowie. Wprędce jednak dorozumiałam się, że to sprwa żaby”<sup>22</sup>.

Decyzję o powrocie do kraju podjęli Szatkowscy w 1956 r. W lutym 1957 r. pisarka złożyła we Francji korespondentowi PAP następujące oświadczenie: „Przez dwanaście lat znajdowaliśmy się poza krajem, ponieważ nie mogliśmy powrócić. Kiedy zmieniła się sytuacja i powrót stał się możliwy, postanowiliśmy wracać. Decyzję tę powzięliśmy jeszcze w czerwcu ubiegłego roku. Wracamy z radością, którą rozumie tylko ten, kto przez długie lata bawił poza krajem. Przez cały ubiegły okres czasu byliśmy zawsze sercem i duszą z krajem. Miejsce pisarza jest zawsze tam, gdzie jest jego naród”.

Korespondentowi zaś „*Życia Warszawy*” powiedziała: „Do Warszawy wracam z ciekawością, ale pełną najlepszych nadziei. Marzyłabym o tym, aby wraz z mężem zamieszkać w okolicy Skoczowa na Śląsku, gdzie mamy niewielki kawałek ziemi. Chcę pisać i unikać jak najbardziej wszelkiej akcji odczytowej czy publicystycznej. Oczywiście na początek pragnęłabym uważnie przyrzeć się swojej Ojczyźnie, w której przecież tyle się zmieniło w ciągu 12 lat”<sup>23</sup>. Do Polski powróciła pisarka 21 lutego 1957 r. W związku

<sup>17</sup> Paszport nr 246 otrzymała Z. Kossak 2 VIII 1945 r. (oryginał w zbiorach Muzeum jej imienia w Górkach Wielkich).

<sup>18</sup> M. Wańkowicz, *Wspomnienie o Zofii Kossak*, „Kierunki” 1971, nr 15, s. 3.

<sup>19</sup> L. S., Z. Kossak-Szczucka *powróciła do kraju*, „Trybuna Robotnicza” 1957, nr 46, s. 2.

<sup>20</sup> J. Lasocka, *Parę słów o Zofii Kossak*, WTK 1974, nr 14, s. 8.

<sup>21</sup> Dedykacja pisarki na książce *Rok polski*, Warszawa 1958, s. 1, zbiory Muzeum Z. Kossak-Szatkowskiej w Górkach Wielkich.

<sup>22</sup> M. Wańkowicz, art. cyt.

<sup>23</sup> *Po powrocie do kraju Z. K. pragnie zamieszkać w okolicy Skoczowa*, „Trybuna Robotnicza” 1957, nr 42.

z tym wydarzeniem Jerzy Zawieyski pisał: „Kossak-Szczucka była bardzo wzruszona, wygląda już staro. Jest gruba, siwa, ale robi dobre wrażenie. Powitanie było dla wszystkich wzruszające”<sup>24</sup>.

Do swych ukochanych Górek przybyła w słoneczne przedpołudnie pierwszego dnia wiosny 1957 r. Najpierw udała się na cmentarz, gdzie spoczywają jej ojciec Tadeusz i syn Julek Szczucki. Zaproszono ją też do góreckiej szkoły, której przed wojną była opiekunką. Dzieci przywitały ją pieśnią „Ojcowski dom” i krótkim przemówieniem. Znako-mita pisarka odpowiedziała: „Wracam pod zielony Beskid, który mnie kiedyś urzekł, i do ludu, który ukochałam. Z przyjemnością słyszałam, że rodzice wasi mnie wspominają. Znałam ich jeszcze takimi, jak wy jesteście obecnie. Pozdrówcie ich serdecznie ode mnie, a mnie uważajcie za swoją babcię”. Do kroniki szkolnej wpisała zaś następujące słowa: „Powrót do ukochanych stron po siedemnastu latach nieobecności jest tak wielką łaską, że nic już mnie w życiu lepszego spotkać nie może”<sup>25</sup>.

Lata następne to okres bardzo licznych spotkań ze swoimi czytelnikami, lata odnawiania starych przyjaźni i intensywnej pracy nad kolejnymi książkami. W 1958 r. zapytana przez redakcję „Głosu Ziemi Cieszyńskiej”, co wiąże ją ze Śląskiem Cieszyńskim, z Górkami, odpowiedziała: „O, bardzo wiele, tak wiele, że trudno to wyrazić w paru słowach. A więc urok i piękno tej ziemi sprawiające, że wita się ją z zachwytem, a opuszcza z żalem. Jej bogata przeszłość historyczna, jej wielkie tradycje polskości, charakter jej mieszkańców, ich wrodzone zamięłowania intelektualne [bibliofilstwo], ich zacne serca i otwarte głowy. Do tych przyczyn zewnętrznych dochodzą osobiste: dwadzieścia lat bez mała spędziłam w Górkach Wielkich i to były pracowite, dynamiczne lata. W Górkach napisałam większą część moich prac przedwojennych. W Górkach przeżyłam najtragiczniejsze i najszcześniejsze chwile mego życia. Tu moją rodzinę i mnie otaczała powszechna życzliwość. Toteż gdy mój Mąż i ja w czasie lat wygnania marzyliśmy o powrocie do Ojczyzny, to jawiła się nam ona przed oczami w postaci widoku oglądanego z okien góreckiego domu. Nic więc dziwnego, że gdy Bóg udzielił nam łaski powrotu, nie pragniemy żyć gdzie indziej niż tutaj”<sup>26</sup>.

Skromny domek ogrodnika, w którym zamieszkali Szatkowscy, znów zaroił się od gości. Jeden z nich, Janina Lasocka tak ich scharakteryzowała: „Było to małżeństwo szczęśliwe, przedziwnie szczęśliwe. On mówił do niej «Mateczko» i wydawało się, że pragnie odgrodzić ją od wszelkich niebezpieczeństw i przykrości. Ona «trzęsła» się nad majorem, dogadzała mu we wszystkim, z jego zdaniem liczyła się jak z wyrocznią. Uśmiechnięta, pogodna, zdawała się bez przerwy dziękować dobremu Bogu, że stowrzył Zygmunta, że pozwolił im się spotkać, pokochać, że ona jest jego żoną, że tak pasują do siebie jak dwie połówki tego samego jabłka. Gdyby ktoś mnie zapytał, które którym rządziło, miałabym kłopot, aby sensownie odpowiedzieć. Były to dwa charaktery odrębne, ale obydwa bardzo mocne. I on, i ona wiedzieli, czego chcą, mieli własny punkt widzenia na zjawiska życiowe. W życiu małżeńskim mogło to nieraz powodować starcia. Ale w tym sęk, że starć nie było, gdyż każda sprawa wywoływała w obiegu reakcję jednakową. Nie potrzebowali naradzać się długo, roztrząsać okoliczności, przekonywać: zawsze byli tego samego zdania. A jeżeli już wyjątkowo — Zofia by ustąpiła”<sup>27</sup>.

W 1967 r. pisarka, zgnębiona chorobą serca, zaproponowała sprzedaż części swojej realności pod dom wczasowy Politechnice Śląskiej. Władze uczelni nie wykazały jednak zainteresowania tą sprawą.

Na trzy miesiące przed swoją śmiercią Z. Kossak pisała do M. Wańkowicza: „Rok 1967 był dla nas ciężki, literacko nieproduktywny, za to bogaty w choroby. Ostatnio parę miesięcy przeleżałam na serce. Ufamy jednak oboje, że 1968 będzie pomyślniejszy i ukończymy nareszcie IV tom *Dziedzictwa*. Jeśli Bóg pozwoli, wiosną przyjedziemy do Warszawy i z radością myślimy o długiej gawędzie z Wami Obojgiem. Nim to nastąpi,

<sup>24</sup> J. Zawieyski, *Dobrze, że byli*, Warszawa 1974, s. 271.

<sup>25</sup> J. B., *Z pobytu Z. Kossak-Szatowskiej w Górkach Wielkich*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 1957, nr 15, s. 4.

<sup>26</sup> List do redakcji „Głosu Ziemi Cieszyńskiej”, 11 VIII 1958, zbiory Muzeum Z. Kossak-Szatowskiej w Górkach Wielkich, sygn. R57.

<sup>27</sup> J. Lasocka, *W czwartą rocznicę śmierci Z. Kossak-Szatowskiej*, WTK 1972, nr 15.

wiele słów wiernej przyjaźni”<sup>28</sup>. Wiosna ta już nie nastąpiła. Pisarka zmarła 9 kwietnia 1968 r. w Bielsku-Białej. Pochowano ją w ukochanych Górkach Wielkich. Nad grobem Wojciech Żukrowski powiedział: „Ludzie, czy wiecie, kogo żegnamy? Znaliście ją ze sklepu, z autobusu, z drogi, z kościoła, przyzwyczailiście się do niej jako do współparafianki, do sąsiadki. A to był wielki pisarz! Z tych największych, na miarę Sienkiewicza! To była kobieta, która tą samą ręką umiała władać złotym piórem i kołysać dziecko, a podczas okupacji hitlerowskiej kobieta-żołnierz, bohaterska «Weronika», nieustraszona «Ciotka». Niejeden raz nadstawiała głowy, wiele istnień uratowała, a w obozie oświęcimskim — sama głodna — jedyną kromkę chleba bliźniemu podała”<sup>29</sup>.

Było życzeniem pisarki, by w góreckim domku powstało muzeum jej imienia. W styczniu 1973 r. zamierzenia te zrealizował mąż Zygmunt Szatkowski. Darczyńca przekazał Muzeum w Cieszynie obszerny zbiór fotografii, korespondencji, książek, kilkadziesiąt obrazów, m.in. Juliusza, Wojciecha, Leona Kossaków, Czesława Kuryatty i innych. Z kolei muzeum zobowiązało się utworzyć w Górkach Wielkich swój oddział. Pierwszym kustoszem nowo powstałej placówki został Zygmunt Szatkowski.

Zawierucha dziejowa, jak pięknie to powiedział Melchior Wańkowicz, rzuciła na śląską glebę ziarno pełne, które wprawdzie obumarło, ale wydało wspaniałe dorodne plon, z którego wszyscy możemy czerpać w pełni, jeśli tylko tego chcemy.

<sup>28</sup> M. Wańkowicz, art. cyt.

<sup>29</sup> J. Lasocka, *W czwartą rocznicę*, WTK 1972, nr 15.